OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 29 SIERPNIA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 239

Pierwsze błędy wyborcze.

Administratorzy domów nie wpisują na listy osób, przebywających na letniskach.

W celu uniknięcia reklamacji, należy na ten fakt zwrócić baczną uwagę.

Łódź, 29 sierpnia.

Jak wiadomo administratorzy domów otrzymali polecenie sporządzenia list lokatorów, którzy mają prawo wyborcze. Na zasadzie tych danych magistrat przygotowuje ostateczne listy, które zostaną przesłane do głównej komisji wyborczej.

Administratorzy domów winni więc zwrócić baczną uwagę, ażeby

wszyscy lokatorzy, uprawnieni do głosowania znaleźli się na liście.

Osoby, pominięte na liście, a posiadające prawo wyborcze mogą wprawdzie reklamować i domagać się wciągnięcia ich nazwiska na listę wyborców, lecz dotychczasowa praktyka wykazała, że

wyborcy z własnej woli nigdy nie reklamują,

tembardziej, że reklamacje te są połączone z pewnemi zabiegami i stratą czasu.

Na administratorach spoczywa więc obowiązek sumiennego wypełnienia list wyborów.

Zaznaczyć przytem należy, że ci z pośród mieszkańców, którzy stale w Łodzi zamieszkują i chwilowo znajdują się poza granicami miasta,

nie tracą głosu

i powinni również figurować na listach.

Tymczasem jak się dowiadujemy w wielu domach administratorzy opuszczają

nazwiska osób, przebywających obecnie na letniskach podmiejskich

i wymeldowanych w książce domowej.

Ze strony panów administratorów jest to wielki błąd, który może wpłynąć na zmniejszenie się ilości wyborców.. Podkreślamy więc raz jeszcze, że

osoby przebywające na letniskach mimo wymeldowania muszą również być wciągnięte do list wyborców.

Administratorzy, baczność!..

Tylko dziś i jutro wolno jeszcze składać blankiety w komisarjatach

Dziś upływa ostatni dzień składania wypełnionych blankietów w komisarjatach policji, przez administratorów domów.

Blankiety będą przyjmowane jeszcze jutro, dnia 30 b. m. do godziny 2-ej po południu.

Po tym terminie na administratorów którzy nie wypełnili ściśle swego obowiązku, **nałożone zostaną kary administracyjne.**

Stara rada miejska

nie może się zebrać, bo niema jeszcze prezesa.

Sprawa zwołania starej rady miejskiej stoi ciągle na martwym punkcie ze względu na nieobecność prezesa rady miejskiej i kilku członków prezydjum.

Dotychczas żadnych uchwał w tej dziedzinie nie powzięto, mimo to dyrekcja rady miejskiej czyni odpowiednie przygotowania, ażeby po powrocie pana prezesa i członków prezydjum umożliwić jaknajszybsze zwołanie rady miejskiej.

Niedbalstwo rady nadzorczej gazowni

może spowodować strejk pracowników.

Łódź, 29 sierpnia.

Jak wiadomo na wczorajszem posiedzeniu magistratu postanowiono przyznać

15 proc. podwyżki pracownikom gazowni.

Po posiedzeniu magistratu sprawę tę omawiała jeszcze rada nadzorcza gazowni, która przychyliła się do stanowiska władz miejskich.

Tymczasem jak się dowiadujemy pracownicy gazowni dziś do godziny 11-ej przed południem

nie otrzymali jeszcze oficjalnego zawiadomienia

o postanowieniu rady nadzorczej gazowni.

Wobec tego dziś na godzinę 12-tą przed południem zwołano

walne zebranie

pracowników gazowni na terenie gazowni.

Ze względu na to, że oficjalnego zawiadomienia o nowej podwyżce pracownicy nie otrzymali tematem obrad pracowników będzie proponowana uprzednio podwyżka w wysokości 6-ciu procent, na którą ogół pracowników gazowni nie zgadza się.

Istnieje więc możliwość, że z powodu braku oficjalnego zawiadomienia o nowej podwyżce, pracownicy gazowni uchwalą na dzisiejszym zebraniu przystąpienie do strejku.

Katastrofa samochodowa pod Łaskiem

Trzej przemysłowcy łódzcy i szofer ranni.

Auto roztrzaskało się na drobne części.

Łódź, 29 sierpnia.

Onegdajszej nocy na szosie między Pabjanicami a Łaskiem wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa, której ofiarą padli łódzcy przemysłowcy.

Panowie Grynberg, właściciel fabryki pończoch przy ulicy Narutowicza 74, Dawid Grynberg, właściciel fabryki pończoch przy ul. Pomorskiej 4 oraz przemysłowcy Hochsztajn i Pik wraz z synem wyjechali taksówką z Łodzi do Łasku.

W pobliżu wsi Dobryń za Pabjanicami kierowca taksówki zauważył na szosie jakieś prywatne auto, które postanowił przegonić.

Ponieważ jednak ów samochód jechał z znaczną szybkością nie udało mu się go prześcignąć.

Kierowca taksówki, chcąc jednak koniecznie wcześniej przybyć pierwszy do Łasku, ciągle zwiększał szybkość.

W pewnym momencie, gdy taksówka znalazła się przy rowie, szofer gwałtownie skręcił w kierunku szosy wskutek czego pękła opona jednego z kół i auto, roztrzaskując się na drobne części runęło do rowu.

P. Chaim Grynberg skutkiem katastrofy doznał cięższych obrażeń cielesnych i stracił przytomność.

Lżej ranni zostali pp. Dawid Grynber, Hochsztajn i kierowca aksówki. Panowie Pikowie wyszli niemal bez szwanku.

Samochód prywatny, który w międzyczasie oddalił się już dość znacznie, powrócił na miejsce wypadku i zajął się rannymi.

W aucie tem znajdował się znany przemysłowiec łódzki p. Kinderman.

Poszkodowanym udzielono natychmiast doraźnej pomocy, poczem przeniesiono ich do samochdu p. Kindermana, który przewiózł ich do Łodzi, rezygnując z podróży do Łasku.

Tragiczny wypadek na zabawie.

Łódź, 29 sierpnia.

Pani Teresa Kołodziejczyk, żona policjanta z Dłutowa, przyjechała wczoraj do swych znajomych zamieszkałych przy ulicy Podmiejskiej 2, którzy z tej okazji wieczorem urządzili przyjęcie dla gości.

W czasie wesołej zabawy jeden z przybyłych mężczyzn począł manipulować rewolwerem, przypuszczając, iż jest nienabity.

Nagle rozległ się wystrzał.

Kula trafiła w głowę p. Kołodziejczykową, która spadła z krzesła na podłogę, zalewając się krwią.

Ogłos wystrzału zaalarmował cały dom. Nadbiegli sąsiedzi zajęli się ranną, ponieważ świadkowie wypadku stracili zupełnie głowę.

Kołodziejczykowa dawała już słabe oznaki życia.

W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala Poznańskich.

Dziś ostatni kupon

zagadki premjowej „Expressu".

W dzisiejszym numerze umieszczamy **ostatni kupon (nr. 10)** zagadki „Expressu". Kupon ten różni się od poprzednich rubryką: **„Rozwiązanie zagadki".**

Zwracamy uwagę iż w naszej zagadce premjowej **mogą** brać udział **tylko ci Czytelnicy, którzy rubrykę „Rozwiązanie zagadki" wypełnią właściwą treścią.**

10 kolejnych kuponów należy zapieczętować do koperty i wrzucić ją do skrzynki redakcyjnej „Expressu" (Piotrkowska 49, w podwórzu) jutro **dnia 30 sierpnia** lub w środę **dnia 31 sierpnia do godziny 7-ej wieczorem.** Koperta winna mieć napis: „Zagadka Expressu".

Dalsze szczegóły w tej sprawie przyniesie **jutrzejszy** „Express".

Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Narutowicza

zderzyły się dwa wozy tramwajowe

№ 5 i № 11.

Łódź, 29 sierpnia.

W dniu dzisiejszym o godzinie 11-ej przed południem zderzyły się ze sobą przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Narutowicza dwa wozy tramwajowe.

Dzięki przytomności i szybkiej orjentacji motorniczych obu tramwajów katastrofa nie pociągnęła za sobą groźniejszych skutków.

Zderzenie wynikło z tego powodu, iż tramwaj linji nr. 5, k[illegible]

Wśród pasażerów zapanowała panika i niektórzy wyskoczyli z wagonu.

Motorniczy wstrzymali natychmiast tramwaje, przyczem 5 skierowano na właściwe szyny.

Po kilkuminutowej przerwie w komunikacji, tramwaje uruchomiono.

Zamach samobójczy robotnicy.

Truła się olejkiem goździkowym.

Łódź, 29 sierpnia.

Przeraźliwe krzyki zbudziły wczoraj ze snu lokatorów domu przy ulicy Cegielnianej 109.

Okazało się, iż lokatorka tej kamienicy 26-letnia robotnica Jadwiga Rutko wska targnęła się na życie, wypijając jakąś truciznę, poczem wybiegła na schody wzywając pomocy.

Do denatki wezwano pogotowie. Przybyły lekarz stwierdził zatrucie olejkiem gwoździkowym i przepłukał jej żołądek.

Przyczyna rozpaczliwego kroku niewyjaśniona.

Beznogi żebrak gwałcicielem.

Sensacyjna rozprawa w Rybniku.

Katowice, 29 sierpnia.

Przed izbą karną w Rybniku odbywa się niezwykła rozprawa przeciw żebrakowi Stanisławowi Gawince z Będzina. Żebrak ten posiadający 3 piętrową kamienicę, oskarżony jest o dokonanie gwałtu na 7-letniej dziewczynce w pobliżu dworca rybnickiego w biały dzień.

Obrońca postawił wniosek o zwolnienie oskarżonego z aresztu śledczego ze względu na kalectwo Gawinki, który nie posiada nóg. Wniosek odrzucono.



Syn regenta Wegler Horty'ego ożenił się z hrabianką Karolyi, córką jednego z najwybitniejszych polityków węgierskich. Na zdjęciu widzimy scenę ze ślubu.



CHARLES LEVINE doszedł nareszcie do porozumienia z lotnikiem francuskim DROUHIN w sprawie lotu Paryż — New-York. Jak wiadomo Levine finansuje ten lot.

400.000 polaków na Ukrainie sowieckiej okazało się odpornych na idee bolszewickie.

—:—

Przeźroczysta gra polityczna Moskwy.

Traktat pokojowy z Sowietami pozostawił na terenie Ukrainy sowieckiej **około 400,000 ludności polskiej.** Oficjalny spis ludności, przeprowadzony w końcu 1926 roku, naliczył po wsiach Ukrainy 369.533 Polaków.

Ludność polska rozrzucona jest po wszystkich niemal okręgach, ale w 26 okręgach Ukrainy ilość Polaków nie przeekracza **0.5 proc.** ogółu mieszkańców. Znaczniejsze natomiast skupienia tworzy ludność polska na pograniczu z Polską, w okręgach: korosteńskim, wołyńskim, szepietowskim, płoskirowskim, kamienieckim i berdyczowskim.

Jest to przeważnie ludność rolnicza oddawna tam osiadła.

Rząd sowiecki Ukrainy podjął w roku 1925 **plan utworzenia na Ukrainie polskiej autonomicznej republiki.** Miała to być republika na wzór istniejącej już wówczas republiki autonomicznej mołdawskiej. Projekt miał oczywiście na celu **sprytną grę polityczną.**

Rządowi charkowskiemu szło o oddzielenie Ukrainy sowieckiej od Rumunji i Polski dwiema republikami autonomicznemi, które służyłyby jako bramy wypadowe w akcji dywersyjnej przeciw Polsce i Rumunji.

Jednakże projektu tego w odniesieniu do Polaków zaniechano. Ludność ukraińska niechętnem okiem patrzyła na powstanie na Ukrainie republiki polskiej, która w niemaniu ukraińców byłaby uszczupleniem ich praw narodowych. Zamiast republiki autonomicznej utworzono tylko szereg zwartych polskich obszarów administracyjno - terytorjalnych. W akcji tej brali udział przedstawiciele wojskowości sowieckij, co wskazuje dobitnie na **strategiczną stronę całego przedsięwzięcia.**

Obszary terytorjalne polskie, obejmujące część Wołynia i Podola, podzielone zostały na 13 jednostek administracyjnych. Nazywano je regjonami polskiemi. Rejony podzielone są na t. zw. Rady wiejskie, których jest ogółem na omawianym terenie 298. W niedalekiej przyszłości ma powstać jeszcze 6 dalszych rejonów polskich wzdłuż pogranicza polsko - sowieckiego.

Językim urzędowych w tych rejonach jest **język polski...**

Partja komunistyczna **coraz niechętniej spogląda na odrębne rejony polskie, ponieważ Polacy na Ukrainie okazali się odporni na idee bolszewickie.**

84-letnia kobieta w roli proroka.

—:o:—

Dr. Anna Basant głosi wiarę w powrót Mesjasza na świat.

Poza tem jest entuzjastką mody a la garçonne i wiele mówi o rozwoju nowej rasy ludzkiej.

Jutro przybywa do Polski **p. Annie Besaut, prezeska wszechświatowego towarzystwa teozoficznego, wysoka protektorka zakonu Gwiazdy ze Wschodu** oraz gorliwa opiekunka p. Krisznamurd, hindusa, którego niedawno kreowała na nowego Mesjasza. Pani Besant wygłosi u nas odczyt w języku angielskim, tłumaczony na polski pod tyt. „Teozofja w życiu narodu".

Siwiuteńka, **ostrzyżona a la garconne prelegentka ma lat 84.** Postać jej charakteryzuje dobitnie zdumiewającą siłę i energję, jaka ją znamionuje, twarz pełna jest inteligencji, oczy wyraziste.

P. Besant ubiera się dość egzotycznie. Nosi biały strój bogato haftowany złotem, który przypomina odzież apostołów. Shaw nazwał ją kiedyś „największą żyjącą mówczynią".

Dr. Annie Besant urodziła się w Londynie i spędziła swą młodość w Anglji, Niemczech i Francji. **Nieszczęśliwe małżeństwo z pastorem anglikańskim zwichnęło jej duchową równowagę.** Po rozwodzie zaczęła się zajmować najrozmaitszemi zagadnieniami z dziedziny religji i w związku z tem została... wolnomyślicielką i gorliwą socjalistką.

W krótkim czasie jej talent oratorski zabłysnął w całej pełni. Mowy, które miewała do robotników angielskich pracujących w dokach okrętowych, wywierały nadzwyczaj silne wrażenie.

Przełomowem zdarezniem w jej życiu było zawarcie jeszcze w ubiegłym stuleciu znajomości **z Heleną Blawatską wodzem ruchu teozoficznego.** Fakt ten wywarł na p. Besant nadzwyczaj silne wrażenie i od tej chwili poświęciła się z zapałem propagandzie teozoficznej. Wkrótce wyjeżdża do Indji, gdzie walczy o wolność hindusów obok Ghandiego, tamtejszego wodza ruchu odrodzeńczego i niepodległościowego.

W ojczyźnie maharadżów pozostawiła piękny ślad swego pobytu — położyła pierwsze organizacyjne fundamenty **pod uniwersytet hinduski, który następnie w dowód wdzięczności, nadał jej doktorat honorowy.**

Swą żywiołową akcją filohinduską Besant godziła w imperjalistyczne interesy Wielkiej Brytanji i wreszcie weszła w konflikt z rządem angielskim.

Po śmierci Heleny Blawatskiej objęła po niej w 1907 r. stanowisko wodza wszechświatowej organizacji teozoficznej, do której należy 41 narodów i której stolica znajduje się w Adgar, w południowych Indjach.

Prócz prezesury w tej organizacji p. Besant jest również **protektorką zakonu Gwiazdy ze Wschodu, którego stolica znajduje się Ommen, w Holandji.** Potomek starego holenderskiego rodu arystokratycznego, baron van Pallandt ofiarował temu zakonowi piękny swój zamek Eerde oraz obszary leżące koło niego i wynoszące 1700 hektarów.

Rok-rocznie przedstawiciele zakonu Gwiazdy ze Wschodu zbierają się w tym majątku, aby odbywać tradycyjne wielkie kongresy pod gołem niebem. W 1924 roku przybyło na kongres zakonu 450 przedstawicieli z najrozmaitszych stron świata, a w roku bieżącym aż 2376, przyczem z samej Anglji przyjechało 562.

Zakon liczy **100.090 członków** i połączony jest unją personalną z towarzystwem teozoficznem, ponieważ na jego czele stoi również p. Besant. Do zakonu może należeć każdy bez względu na religję lub wyznanie, **byleby wierzył w powrót Mesjasza na świat.**

Rok bieżący zaznacza się szczególnie intensywną propagandą teozoficzną. Pani Besant odwiedziła już lub zamierza odwiedzić najrozmaitsze stolice europejskie, jak Lndyn, Rzym, Paryż, Berlin, Warszawę, Wiedeń itd. „Mesjasz", p. Krisznamurd znajduje się jeszcze obecnie na wywczasach w Ommen, w Holandji i niezadługo uda się również w podróż propagandową.

Pani Besant przybywa do nas z Berlina, gdzie niektóre pisma przypomniały jej, że w czasie wojny pisywała zjadliwe broszury przeciw niemcom i że zapewne przybyła teraz dlatego, aby dawne błędy naprawić.

Rzeczywiście w polityce pani Besant wobec narodu bojaźni Bożej zaszła zupełna zmiana. Jasnem jest, że prorokini cofa się z dawnego wrogiego stanoiwska wobec Niemiec i zaczyna je aż nazbyt energicznie kokietować. Chodzi o pozyskanie przychylności Niemiec dla... „Mesjasza" Krisznamurti!!

Jednym z dowodów tej conajmniej dziwnej kokieterji było oświadczenie pani Besant, iż jest.. przeciwniczką traktatu wersalskiego i energiczną propagatorką pokoju.

Podczas odczytu w Berlinie, który nosił tytuł „Nowa rasa i stanowisko Niemiec w świecie", pani Besant prorokowała Niemcom bajeczną przyszłość. Prasa niemiecka zrozumiała jednak te kokieteryjne pas, jako ekspirację za dawne grzechy.

Pani Besant *mówiła,* **w** Berlinie o powitaniu i rozwoju nowej doskonalszej rasy. Według niej rasa ta składać się będzie wyłącznie z amerykanów, anglików i... niemców. **Jak widać i w tej dziedzinie istnieje monopol.** Widizmy więc, że Niemcy dostali bardzo hojne wynagrodzenie za dawne „faut pas" matadorki wszechświatowego ruchu teozoficznego.

Ku czemu właściwie zmierza p. Besant, jakie istotne dążenia kryją się za parawanem reklamowanych ideałów oraz poza dziwaczną postacią nowego „Mesjasza" pozostaje ciągle niewyjaśniona — na podstawie odczytu berlińskiego możnaby sądzić, że do supremacji anglo-germańskiej nad innemi narodami.

Straszna noc na pokładzie statku.

Marynarze statku frachtowego „Steel Navigator", który przybył z Singapore z ładunkiem dzikich zwierząt, zakupionych przez pewną menażerję, opowiadają o strasznej nocy, jaką przeżyli w czasie tej podróży.

Mianowicie w pomieszczeniu, gdzie znajdowało się 16 olbrzymich wężów, słoń, dwie pantery, pięć tygrysów itd., prawdopodobnie wskutek silnego kołysania się okrętu w czasie burzy, rozbiła się klatka, z której wypełz na pokład szesnastostopowy pyton, zagrażając życiu dyżurujących marynarzy.

Zaalarmowana załoga rozpoczęła obławę, która trwała kilka godzin. W końcu jednemu z marynarzy udało się zarzucić pętlę na łeb pytona. Obezwładnionego w ten sposób groźnego przeciwnika umieszczono z powrotem w klatce.

DWA POKOLENIA.



Starsza dama: Ach, co za smród z tego auta!..
Chłopiec: Cudownie skonstruowana maszyna!..

O tem, co nas smuci i weseli...

Co się dzieje na dworcu kaliskim? — Dlaczego pasażerowie nie mogą siedzieć w wagonach II-ej klasy?—Na dworcu wiedeńskim też nie lepiej.—„Ja nic z tego nie mam, ale ty też będziesz miał figę...—Nieszczęście z powodu: „pan dozorca polewa ulicę".

Łódź, 28 sierpnia.

O naszych władzach kolejowych tyle już pisano nieprzyjemnego, że czasami szuka się czegoś godnego pochwały, ale doprawdy, trudno znaleźć.

Czynniki kolejowe nie grzeszą zbytnią inicjatywą w kierunku naprawienia nieznośnych stosunków, panujących na łódzkim węźle kolejowym, czego się więc nie odda

pod pręgierz opinji publicznej

na wieki wieków pozostanie niezmienione.

Jeden z łódzkich klijentów P.K.P. komunikuje nam:

— „Warto zwrócić uwagę na wewnętrzny stan wagonów II-ej klasy w pociągach, odchodzących z dworca kaliskiego. Wagony te wyglądają, jakgdyby od kilku lat stały nietknięte na ślepym torze. Na siedzeniach i ściankach

grube warstwy kurzu

nie pozwalają pasażerom usiąść. Przy dotknięciu ławek na rękach osiada brud nieusuwany z wagonów od dłuższego czasu".

Wagony są częścią majątku państwowego. Państwo utrzymuje

specjalną służbę

której zadaniem jest opiekowanie się majątkiem państwowym i chronienie go od zniszczenia.

Co robi służba kolejowa na dworcu kaliskim skoro brud i kurz nie pozwala w wagonach II-ej klasy zająć pasażerom miejsca?

Odpowiedź na to pytanie interesuje nietylko tych, którzy korzystają z usług P.K.P., lecz całą opinję publiczną.

***

Tyle co do dworca kaliskiego.

Myliłby się ten kto przypuszcza że

na drugim naszym dworcu

inne panują stosunki.

Może tam jest czyściej, ale i na dworcu wiedeńskim dałoby się wiele zmienić i poprawić.

W pociągach pospiesznych dalekobieżnych palą się elektryczne lampy, **czerpiące światło z „własnej elektrowni"** mającej swą siedzibę w kołach pociągu.

Tarcie kół zamienione na siłę elektryczną, z której

korzystają gratisowo

wszystkie lampy w wagonach.

Przy pomocy kontaktu światło w wagonach może być ciemniejsze i jaśniejsze.

Na wszystkich liniach kolejowych światło elektryczne w wagonach jest pełne,

tylko w pociągach odchodzących z dworca wiedeńskiego wagony są nawpół przyciemnione.

Dlaczego?.. Czemu na łódzkich linjach skąpią pasażerom światła? Względy oszczędnościowe?.. O tem mowy być nie może, gdyż przecież to światło nikogo nie kosztuje!...

Koła muszą się kręcić, choćby nawet w wagonach było ciemno!

A obrót kół wytwarza przecież światło w wagonach!

Taki dziwoląg może się zdarzyć tylko u nas. Poprostu jakaś dziecinna złośliwość.

— **Ja nic z tego nie mam, ale ty też będziesz miał figę...**

***

O władzach kolejowych na dziś dość. Z czasem przyjdzie kolej na inne niedomagania w tej dziedzinie. Tematów nie zbraknie. Jest to kopalnia niewyczerpana.

Ale teraz zostawmy na chwilę skonfudowanych dygnitarzy kolejowych, naprawiających swe błędy, i zwróćmy oczy na ulicę Piotrkowską w porze południowej.

Jest to pora dla licznych przechodniów najnieszczęśliwsza.

Z powodu:

„pan dozorca polewa ulicę".

Mniejsza z tem jak się to polewanie ulic odbywa, ale trudno nie zauważyć martyrologji przechodniów, uciekających do bram przed strumieniami wody nieubłaganego w swych obowiązkach pana dozorcy.

Dla wyjaśnienia zawiłej kwestji uświadamiamy panów dozorców, że w odpowiedniem rozporządzeniu

mowa jest o polewaniu ulic a nie przechodniów.

Jest to komentarz naiwny, ale niestety, konieczny.

Związek dozorców winien zwrócić na ten fakt uwagę i wpłynąć na swych członków, by zachowali pewną wstrzemięźliwość w wypełnianiu swych funkcji, przez co uniknął przykrych awantur i złorzeczeń ze strony przechodniów.

—bol.—

Szczury w łóżku młodej dziewczyny

przyprawiły ją o ciężki atak nerwowy.

Złośliwa zemsta narzeczonego.

Łódź, 29 sierpnia.

Straszne skutki pociągnął za sobą złośliwy czyn Stefana Ludwisiaka, mieszkańca jednej z wiosek pod Kielcami. Ludwisiak pokłócił się ze swą narzeczoną, Antoniną Bakalarewiczówną, ponieważ kilkakrotnie płatała mu figle.

Młodzieniec postanowił zemścić się. W tym celu wieczorem zakradł się do jej mieszkania w czasie nieobecności domowników i do łóżka dziewczyny wpakował kilka szczurów.

Bakarewiczówna tego dnia wróciła późno do domu, a ponieważ jej rodzice już spali, więc nie zapaliła światła i udała się na spoczynek.

Po chwili zbudził domowników jej przeraźliwy krzyk.

Dziewczyna nieprzytomna wprost ze strachu wskoczyła w koszuli na parapet okna.

— Ratunku — wołała — tam w łóżku coś jest.

Zapalono światło.

Gdy ujrzała kilka szczurów, które wyskoczyły z pościeli, wybuchła histerycznym śmiechem. Daremnie rodzice próbowali ją uspokoić. Zabiegi ich nie tylko, że nie osiągnęły żadnego rezultatu, ale bardziej jeszcze ją zdenerwowały. Poczęła ona demolować mieszkanie, grożąc obecnym śmiercią.

Rodzice zmuszeni byli ją związać sznurami i wezwać lekarza, który stwierdził atak nerwowy i przewiózł ją do szpitala.

Zaczęło się od flirtu na dachu

a skończyło się w sądzie.

Łódź, 19 sierpnia.

P. Władysław Szary miał ponure, wilgotne mieszkanko, to też niechętnie w nim przesiadywał. Gdy pewnego dnia przyszła doń w odwiedziny 22-letnia Henryka Oselska, zaproponował jej, by udali się na dach jednopiętrowego domu.

— To bardzo oryginalne — uśmiechnęła się dziewczyna.

P. Szary przeniósł na dach stolik i dwa krzesła.

Młoda para bawiła się doskonale, lecz przeszkodził im jeden z właścicieli domu, p. Wójtecki.

— Proszę w tej chwili opuścić dach— zawołał — to nie jest miejsce na zabawy.

Ale p. Szary ani myślał go usłuchać.

Utarczka słowna trwała dość długo albowiem żaden z nich nie chciał ustąpić.

Awantura zgromadziła na podwórzu lokatorów.

Ponieważ począł padać deszcz, p. Szary w końcu zrezygnował.

Gdy znalazł się na podwórzu pokłócił się znów z p. Wójteckim przyczem pobił go tak dotkliwie, iż musiano doń wezwać pogotowie.

P. Szary oskarżony o pobicie znalazł się przed sądem, który skazał go na tydzień aresztu.

Starcie tłumu z policją

Z Częstochowy donoszą:

Do domu przy ulicy Senatorskiej l. 28 przybył komornik w asystencji policji i na mocy wyroku sądowego wyeksmitował lokatora tegoż domu Fiszla Milera. Na wieść o usuwaniu Milera z mieszkania przed domem zebrał się olbrzymi tłum i wśród podburzających okrzyków usiłował przemocą wprowadzić wyeksmitowanego Milera z powrotem do mieszkania.

Wobec groźnej postawy tłumu zawezwana została policja w większej sile. Oddziały policji rozpędziły tłum jednakże podczas akcji posypały się tłumu kamieniec. Pomimo bombardowania kaminiami policja zdołała bez użycia ostrzejszych środków tłum rozpędzić, a wyeksmitowanego Milera usunąć na rynek „koszarowy".

Popełnił zamach samobójczy

z powodu... przegrania dwuch zakładów po 10 zł.

Łódź, 29 sierpnia.

Dwaj mieszkańcy wsi Brzoza pod Radomiem, Walenty Busze i Roman Walkowski w knajpie założyli się o dziesięć złotych, który z nich więcej wypije alkoholu.

Zakład wygrał Busze, który mimo, iż wypił około trzydziestu kieliszków wódki, trzymał się całkiem dobrze na nogach.

Walkowski przyznał mu mistrzostwo i natychmiast dał dziesięć złotych.

Wieśniacy udali się do domu.

Po drodze Busze zaproponował mu nowy zakład, tym razem wyścigi.

— Kto pierwszy przybiegnie do lasu, ten dostanie dziesięć złotych.

— Zgoda.

Ale Walkowski, który mimo, iż mniej wypił, bardziej był pijany, pędząc na oślep potknął się o kamień i upadł na ziemię, wskutek czego znów przegrał i musiał rozstać się z ostatnią dziesięciozłotówką.

Gdy pożegnał się z przyjacielem, obawiał się wrócić do domu, gdyż wiedział, że żona będzie się od niego domagała pieniędzy, a gdy ich nie otrzyma, dowie się od sąsiadów w jaki sposób stracił całą gotówkę.

Nie mogąc znaleźć wyjścia z kłopotliwej sytuacji, zdecydował się popełnić samobójstwo i w tym celu zadał sobie cios w szyję składanym nożem.

Denata znaleźli na szosie wieśniacy. Zabrano go do miasteczka, skąd też wezwano pomoc lekarską.



— Czy zadowolona pani ze swej nowej służącej?
— Bardzo... Ona pozwala mi robić wszystko, co mi się podoba...



Książka niemoralna.

— Jeżeli chcesz przeczytać co pikantnego... — rzekł mój przyjaciel Henryk, wciskając mi do ręki skromnej wielkości książeczkę to weź to... Tam może jest zanadto tego... wiesz już... ale...

Wyjątkowo należę do rzędu tych nielicznych ludzi, którzy zwracają pożyczone książki. Późno, ale zwracam. Mój przyjaciel Henryk zdążył się w międzyczasie zakochć, zaręczyć i pojutrze miał się odbyć jego ślub z panną Różą Kapelmeister.

Uważałem za stosowne zerwać z nim wobec tego wszelkie stosunki i postanowiłem zwrócić mu książkę. Wpadła mi do ręki podczas porządkowania półek. Na wewnętrznej stronie okładki widniał napis.

— Książka ta jest własnością Tałamojkiera.

Zapakowałem i odesłałem. Wróciła nazajutrz tą samą drogą. Adresat nie chciał przyjąć.

Trudno — pomyślałem sobie — tak jest zawsze, gdy chcesz być uczciwym człowiekiem i zwrócić pożyczoną książkę.

Nie dałem jednak za wygraną i posłałem ją po raz drugi.

Henryk wpadł do mnie okropnie zdenerwowany.

— Człowieku!.. Czyś ty oszalał?!.. Przysyłasz mi teraz „taką" książkę — — moja narzeczona — —

Trudno... Musiałem więc zmienić okładkę... Sama się odlepiła... Widniał tam drugi napis, dawnego właściciela tej książki:

— „Książka ta jest własnością Mońka Kupwassera".

Aha... Więc Henryk pożyczył sobie od Mońka!.. A Moniek?.. To ciekawe... Może tam jest jeszcze jakiś napis...

Ostrożnie odklejam kartkę.

Już coś widać... Tak! sam napis:

— Książka ta jest...

— A dalej?.. Zaraz... zaraz...

O teraz można dokładnie przeczytać. Na drugiej stronie było napisane:

— Kochana Paulo! Zwracam ci twoją książkę. Myślałam, że tam doprawdy jest Bóg wie co. Czytałam już gorsze rzeczy, moja droga. Twoja Róża Kapelmeister".

Ku-ku.

Dwa miljony złotych

wyrzucono w Gdyni na bezużyteczne krany.

Z Gdyni donoszą:

Zakupione za cenę **2 milj. zł.** na początku roku 1926 olbrzymie krany do ładowania węgla w porcie gdyńskim, absolutnie nie odpowiadają swemu celowi. Krany te, według zapewnienia huty, miały ładować 120 ton na godzinę, w rzeczywistości zaś ładują zaledwie 30, jeśli nie liczyć straconego czasu z powodu częstego ich psucia się.

Wszystkie te krany są przestarzałego typu i trzeba je będzie wkrótce zdemontować i zastąpić nowemi.

Przedwyborcza dyplomacja.

Stronnictwa wstrzymują się narazie od agitacji pragnąc wysondować nastroje i tendencje mas.

Łódź, 29 sierpnia.

Łódź energicznie przygotowuje się do wyborów. Śmiało rzec można, że przyszłe losy samorządu są obecnie najaktualniejszem zagadnieniem chwili. Wszystkie inne sprawy usunięte narazie zostały na drugi plan.

Jest to jaskrawym dowodem, że zainteresowanie ludności akcją wyborczą jest wielkie i bepośrednie. **Traktować to należy, jako objaw ze wszech miar pocieszający, jako zasadniczy zwrot w nastrojach mas, które dotychczas przygnębione aż nadto długą gospodarką prawicowego magistratu słabo reagowały na przejawy życia samorządowego.**

Rozpisanie przez rząd nowych wyborów poruszyło opinję publiczną. Dźwignęła się ona z dotychczasowego marazmu przetarła oczy sklejone długim kataleptycznym snem i obecnie coraz żywiej zaczyna interesować się przyszłym losem miasta.

Akcja przedwyborcza mimo swego ożywienia i zwiększającego się tempa nie przekroczyła jeszcze granicy wstępnych przygotowań. **Nie rzucono jeszcze haseł.** To bowiem co się obecnie robi żadną miarą nie można nazwać ani agitacją ani gorączką przedwyborczą. **Narazie działa tylko sejsmograf.** Notuje on subtelne drgnienia mas, które później dopiero stać się mogą punktem zaczepienia dla normalnie rozwijającej się agitacji wyborczej.

Badając historję dotychczasowych aktów wyborczych na terenie Łodzi, trzeba dojść do wniosku, że sytuacja obecna zarówno swym charakterem jak i stanem **daleko odbiegła od szablonu i wzorów lat ubiegłych.** Podczas bowiem, gdy dawniej stronnictwa zazwyczaj odrazu przechodziły do ofenzywy i hasła swe narzucały masom niejako w sposób zdecydowany, o tyle dziś z względu na głęboką przemianę nastrojów i doniosłe przegrupowania sił, obrały one raczej taktykę ofenzywną zmierzającą w kierunku dokładnego wysondowania poglądów i tendencji wśród mas.

Tem również tłómaczyć należy fakt, wysocee dla naszych stosunków charakterystyczny, **że do tej chwili żadne stronnictwo nie rzuciło na szalę ani obietnic ani pięknych słów swojego programu.** Unikając narazie bezpośredniego kontaktu z wyborcami bawią się one w tajną dyplomację. Nie wyklucza to jednak tego, że w najbliższych już dniach „sejsmograf wyborczy" usunięty zostanie z partyjnej trybuny a miejsce jego zajmie agitator, który na mocy wysondowanej opinji będzie w stanie grać na najczulszych strunach mas. I wówczas dopiero rozpocznie się kupowanie głosów kosztem obietnic i pięknych słów, rozpocznie się wstrętny handel własną ideologją wszystko za głosy! Tak było dawniej.

Dziś stosunki uległy jednak zasadniczej zmianie. Smutne doświadczenie ostatnich kilku lat nie może pozostać bez wpływu na urnę wyborczą. Miast obietnic, gorących mów wiecowych i demogogji, społeczeństwo żąda realnych programów. Wybory obecne tem bowiem różnić się będą od poprzednich, że podczas gdy dawniej głosował właściwie agitator, a wyborca był tylko powolnem w jego ręku narzędziem, teraz wyborca będzie golsował samodzielnie i indywidualnie.

Nie na partje, nie na transparenty względnie na cyfry, ale na uczciwych i światłych ludzi. Wiedzą o tem — partyjni menerzy, stąd też ich obecna rezerwa.



— Czego pan szuka?
— Trąbki.
— Masz ją pan przecież w ręku!
— Ah, dziękuję... Gdyby nie pańska uprzejmość nigdyby tej trąbki nie znalazł...

Oszalały pociąg.

Opowiadanie naocznego świadka o katastrofie koło Chamonix.

O strasznej katastrofie kolejowej w Chamonix jeden z naocznych świadków opowiada co następuje:

W południowych godzinach na stacji Montenvers rozszalała się śnieżna burza. Kiedy pociąg o godzinie 16.55 opuścił tę stację, był niezwykle przepełniony. Czy to z powodu zbyt wielkiego obciążenia odrazu nabrał nadmiernej szybkości, czy też z powodu jakiegoś defektu w maszynie szybkość ta wzrastała z każdą chwilą przybierając jakieś szalone tempo. Pasażerów ogarnęła paniczna trwoga. Błagali urzędników o pomoc. Kobiety zaczęły krzyczeć i spazmować, a niektóre z nich w ciągu jazdy mdlały.

Tymczasem szalony bieg pociągu spostrzeżono z hotelu Montenvers, w którego bezpośredniej bliskości katastrofa się rozegrała.

Mieszkańcy i personel hotelu pośpieszyli na taras i zaczęli wołać i dawać znaki obsłudze pociągu. Konduktor drugiego wagonu Józef Riberi pociągnął za hamulec ratunkowy i przy najwyższem natężeniu sił i energji, narażając swoje życie, rozerwał skuplowanie, łączące drugi wagon z pierwszym. Udało mu się drugi wagon zatrzymać, ale potem padł zemdlony na ziemię.

Tymczasem lokomotywa z pierwszym wagonem pędziła naprzód ku przepaści. Tuż przed tarasem hotelu Montenvers stoczyła się z oślizgłego od śniegu nasypu i pociągnęła wagon za sobą. Ze straszliwym hukiem pociąg rozbijał się o skały. Detonacja była tak silna, że pomimo burzy śnieżnej słyszano to nawet w Chamonix.

Natychmiast przystąpiono do pracy ratowniczej, najprzód pośpieszyli na pomoc nieszczęsnym ofiarom katastrofy pasażerowie ocalonego wozu i mieszkańcy z hotelu Montenvers. Ratunek jednak napotykał na poważne trudności, ponieważ ratownicy musieli się spuszczać po linach do głębokiej doliny. Tam w dole leżał kłąb skrwawionych ciał ludzkich i podruzgotanych części pociągu. Kierownika pociągu wydobyto umierającego z pod gruzów. Gdy go wydobyto rzekł:

— Nie warto się mną zajmować, pozwólcie mi umrzeć. A zajmijcie się innymi.

Wkrótce też umarł.

Tymczasem stwierdzono, że konduktor pierwszego wozu nie mógł pociągnąć za hamulec ratunkowy ponieważ w czasie katastrofy zajęty był kontrolą biletów we wnętrzu wozu.

Bohaterski konduktor Józef Ribery, który ocalił drugi wagon, został przez burmistrza Chamonix przedstawiony do orderu legji honorowej.

Bolszewicy tworzą nowego człowieka

przez skrzyżowanie z małpą.

Z Moskwy donoszą o nowym eksperymencie sowieckim. Oto pod kierownictwem prof. Iwanowa udała się ekspedycja rosyjska do Ameryki centralnej celem przeprowadzenia eksperymentów skrzyżowania pomiędzy tubylcami a małpami.

Pisma sowieckie donoszą, iż profesor Iwanow z sześciu małpami, najbliżej zbliżonemi do człowieka, przybył do Marsylji. Zamierza on przewieźć swój żywy materjał do Suchum, gdzie naprzód ma się zająć uszlachetnieniem typu małpy a potem przystąpić do wspomnianych eksperymentów skrzyżowania.

Możeby bolszewicy uszlachetnili najpierw swoich komisarzy, a potem skrzyżowali ich z małpami...

Nie szczędzą pieniędzy

na rozbudowę marynarki handlowej.

W stoczni leningradzkiej rozpoczęto budowę 18 okrętów, które zostaną wykończone 1 października 1928 r. W ciągu roku bieżącego wydatki na budowę okrętów handlowych wyniosą 28 miljonów rubli.

Lekarz pruski

przez długi czas nadużywał zaufania swych pacjentek

W ciągu dwu tygodni zgwałcił 25 młodych dziewcząt

Z miejcowości Szillen (położonej w Prusach wschodnich) donoszą, że w ubiegły czwartek aresztowano tam lekarza, oskarżonego o to, że nadużywał zaufania swych pacjentek, nawet nieletnich dziewcząt. Już od dłuższego czasu opowiadano sobie na ucho te historje, bardzo owego lekarza obciążające.

Mówiono np., że dr. Schultze wyzyskuje zaufanie młodszych pacjentek, polując specjalnie na dziewczęta. Słuchy o tem doszły zresztą do prokuratora: że jednak lekarzowi pozwolono w dalszym ciągu praktykować, więc wielu sądziło, iż w owych opowiadaniach nie było nic poza plotką.

Dopiero jeden z miejscowych dzienników prowincjonalnych w numerze z 10 sierpnia przyniósł sensacyjne szczegóły w tej sprawie, oskarżając Schultzego wyraźnie o to, że w ciągu dwu tygodni dopuścił się występku w stosunku do dwudziestu pięciu pacjentek.

„Dr. Schultze — pisał ów dziennik — praktykuje w Szillen od r. 1922; jest to człowiek sześćdziesięcioletni, ma rozległą praktykę, leczy się bowiem u niego cała niemal ludność okolicy. Po wsi opowiadano już dawno, że lekarz ten zachowuje się wobec młodych pacjentek w sposób niewłaściwy, żadna jednak z pokrzywdzonych kobiet nie chciała wnieść skargi, bojąc się kompromitacji.

Do wykrycia wszystkiego przyczynił się dopiero wypadek, kiedy Schultze, dopuścił się zbrodni na młodej dziewczynce, która skończyła niedawno lat trzynaście; nadużywał on nieświadomości dziewczyny w ciągu pół roku.

Że jednak dziewczyna wskutek tego bardzo się zmieniła, otoczenie zaczęło zwracać na nią baczną uwagę. Wzięta na spytki przyznała się do stosunku z Schultzem. Wtedy dopiero jej ojciec poprosił o zbadanie córki przez kobietę-lekarza. Badanie to ustaliło, że dziewczyna była wyzyskiwana do zbrodni.

Jednocześnie stało się głośne, że Schultze zgwałcił wszystkie niemal swoje młodsze pacjentki, a wobec wszystkich zachowywał się w sposób nie do opisania nieprzyzwoity. Dokładne obserwacje ustaliły właśnie, że w ciągu dni dwunastu dopuścił się on zbrodni na 25 kobietach. Tylko nieliczne pacjentki uniknęły tego dzięki silnej obronie.

Badania dowiodły, że Schultze ma na sumieniu bardzo wiele innych dziewcząt, które ledwie opuściły szkołę początkową. Na tej podstawie specjalna komisja śledcza, po przesłuchaniu szeregu świadków, kazała lekarza aresztować.

Niezwykłe dzieciobójstwo

Ojciec zabija kalekę niemowlę z miłości i rozpaczy nie mogąc znieść myśli o tem, co je czeka w życiu.

Policja berlińska uwięziła niejakiego Anzelma Buchmayera, robotnika fabrycznego pod zarzutem zbrodni dzieciobójstwa.

Oskarżycielką Buchmayera jest jego żona, która zeznała w sposób następujący:

Urodziła się nam przed 8 miesiącami dziewczynka. Niestety dziecko było ułomne. Malutka Marja miała nogę wykręconą w biodrze i nie widziała na jedno oko. Lekarz oświadczył, że zostanie kaleką na całe życie. Rozpaczaliśmy oboje. Pewnego wieczora zebrało się u nas większe towarzystwo. Byli to prawie wyłącznie koledzy mego męża, dawni jego towarzysze broni. Anzelm opowiedział im o naszem nieszczęściu.

Starzy wojący stanęli przed kołyską, obejrzeli dziecko i zadecydowali:

— Zabić niedołęgę i nie chować kalectwa!

Tak się przeraziłam tym wyrokiem, iż porwałam z kołyski dziecinę i uciekłam do swej matki.

Od tej pory upłynęło kilka tygodni. Anzelm mówił często o ułomnej dziewczynce, bolał nad jej przyszłą dolą, okazywał zdenerwowanie i powtarzał: Gdyby umarła, byłoby jej i nam lepiej.

Pewnego dnia Anzelm wrócił z pracy bardziej podniecony niż zwykle. Zakrzątnełam się około wieczerzy, a mąż kołysał dziecko.

Na raz zawołał:

— Już po wszystkiem. — Marja nie żyje!

Otruł je esencją octową wlewając do mleka truciznę.

Anzelma Buchmayera aresztowano. Nie wypiera się swego czynu i twierdzi, że popełnił morderstwo na własnem dziecku, ponieważ nie był w stanie zapewnić mu beztroskiej doli.

Lok za 10.000 dolarów.

Miss Roma Willy-Samson, córka kalifornijskiego miljonera puściła na licytację lok swych włosów, przeznaczając sumę uzyskaną ze sprzedaży na przytułek dla ociemniałych.

— Kto posiądzie moje włosy tego uważać będę za przyjaciela, ogłosiła ekscentryczna miljonerka.

Między złotą młodzieżą amerykańską rozpoczęła się licytacja i toczyła się z wielką zażartością.

Drogocenny lok nabył jednak buchalter firmy Samsan wkładając w zakup cały swój majątek wynoszący 10 tysięcy dolarów.

Kupno to rozczuliło do tego stopnia ekscentryczną miljonerkę, iż oświadczyła gotowość zostania żoną uwielbiającego ją młodzieńca.

Ekscentryczna amerykanka,

szukając wrażeń w krajach egzotycznych została księżniczką Syngalezów i rozwódką mimowoli.

Niezwykłą przygodę przeżyła młoda Amerykanka, pani Elis Joe May.

Zamiast wybrać się w podróż poślubną do Europy namówiła swego małżonka na wyprawę do egzotycznych krajów po nadzwyczajne wrażenia.

Istotnie los im nie poskąpił wzruszeń

W trzecim miesiącu podróży dotarli państwo Joe-May do kraju Syngalezów i w jednej z malowniczo położonych wiosek natrafili na uroczystość wieńczenia boga deszczu i urodzajów. Z uroczystością tą połączone są tańce i wtedy to właśnie kojarzą się pary małżeńskie.

Wedle panującego zwyczaju mężczyzna pragnący poślubić kobietę prosi ją do tańca. Skoro wybrana pójdzie z nim w tan oznacza to zgodę na małżeństwo.

Po szalonej galopadzie prowadzi konkurent wybrankę do swego domu, a ceremonja ta uważana jest za zaślubiny.

Więc gdy syn naczelnika plemienia podszedł ku pani Elis i poprosił ją do tańca, chcąc w ten sposób wyrazić swój podziw dla białej damy, którą tak uwielbia, iż gotów by był ją wziąć za żonę, pani Elis poszła z nim w taniec.

Syngalezi przywitali decyzję młodej kobiety okrzykami nadzwyczajnej radości, a muzykanci bili jak szaleni w bębny dmuchali w piszczałki, aż oczy im zachodziły krwią.

Młoda Amerykanka tańczyła z dużym wdziękiem wywołując entuzjazm ludności, wreszcie miała już dość tych obertasów i chciała spocząć.

Uszczęśliwiony młodzieniec porwał ją jednak na ręce i uniósł do swej chaty.

Pan Joe May zaprotestował przeciw takiemu obrotowi rzeczy i chciał spieszyć na ratunek, lecz mieszkańcy wytłumaczyli mu, iż niema żadnych praw do białej damy, która została prawowitą małżonką syna królewskiego.

Nie pomogły żadne prośby i groźby. Panią Elis zamknięto w chałupie wraz z jej nowym małżonkiem.

Zrozpaczony mąż udał się o pomoc do władz kolonjalnych lecz i tam niewiele wskórał, gdyż zaślubiny odbyły się wedle obowiązujących praw, których nie chciały gwałcić władze.

Nic innego nie pozostawało panu Joe May, jak wnieść skargę rozwodową.

Po 7 miesiącach pobytu wśród dzikich ludzi udało się pani Elis uciec. Pospieszyła do Chicago chcąc połączyć się znowu z swym ukochanym Joe, od którego wydarto ją podstępem.

Ku niezmiernemu swemu oburzeniu dowiedziała się, że jest już rozwódką, a Joe ożenił się z jej przyjaciółką.

A. E. MASSON.

Czarna Julka

Sensacyjny romans spółczesny.

18)

— Panienka musiała być niezwykle zręczna — zauważył Byrka. — Ale musiały przecież zajść takie wypadki, gdy nie mogła odpowiedzieć na zadane pytania, jak ona wówczas postępowała?..

Małgorzata uśmiechnęła się:

— Panienka się tem nie przejmowała. Mówiła w takich wypadkach, że nie należy duchów do niczego zmuszać bo się zbuntują... O, ją nie łatwo było zbić z tropu!...

Opowiadanie Małgorzaty uczyniło na wszystkich wrażenie bezspornej prawdy. Trudno było przypuszczać, że ta prosta kobiecina wymyśliła to wszystko z własnej fantazji... Skąd do niej tyle istotnych wiadomości o seansach?. A zresztą skąd Małgorzata znałaby nazwisko madame Pompadour?.. Te szczegóły wskazywały raczej na to, że w zwierzeniach Małgorzaty nie było nic zmyślonego.

Ryszard najmniej miał powodów, by jej nie wierzyć. Sam przecież widział jak „Czarną Julkę" zamykano w namiocie, a potem po zgaszeniu światła ukazał się duch jakiejś znakomitej damy z dawnych czasów.

Zazdrość Małgorzaty była zupełnie umotywowana.

— Taaak... — rzekł detektyw. — A więc doszliśmy już do wczorajszego wieczoru... Czy wczoraj też urządzono u was seans?

— Nie, proszę pana — odparła kobiecina, potrząsając głową — wczoraj seansu nie było...

— Ale przecież pani mówiła.. — przerwał jej komisarz, lecz Byrka dał mu znak ręką i rzekł:

— Pan będzie łaskaw nie przerywać...

— Tak, niech pan słucha dalej — rzekła Małgorzata.

Z dalszego jej opowiadania wynikało, że o godzinie 5-ej po południu pani Steinowa z panią Julją wybierały się, by pójść dokądś pieszo.

O tej porze szły one zazwyczaj do kasyna, przyglądały się przez pewien czas grającym, potem udawały się do pobliskiej restauracji na obiad i znowu wracały do kasyna, spędzając tam resztę czasu do wieczora.

Wczoraj Steinowa oznajmiła Małgorzacie, że wrócą wcześnie z pewną panią, która bardzo się interesuje seansami spirytystycznemi, ale odnosi się do nich z wielką rezerwą.

— Przekonamy ją dzisiaj... — rzekła Steinowa, zwracając się do Julji i obie wyszły.

Około godziny ósmej Małgorzata spuściła sztory na oknach górnych piętr zamknęła okna na dole i szklane drzwi, prowadzące do ogrodu, poczem udała się do kuchni, znajdującej się jak wiadomo, od strony ulicy.

Jeszcze przedtem o godzinie 7-ej spadł deszcz, który padał przez całą niemal godzinę, a gdy Małgorzata zamykała okna deszcz zamienił się w ulewę i kobiecina znając swą panią jako zmarzlaka, rozniecіła ogień na kominku. Ulewa trwała do dziesiątej, potem nagle deszcz przestał padać i niebo się wypogodziło.

Było już po pół do dziesiątej, gdy w salonie rozległ się dzwonek. Małgorzata zwróciła wówczas uwagę na zegarek, gdyż o tej porze odeszła sprzątaczka.

— W salonie zastałam już moją panią, panienkę i jeszcze jakąś damę — ciągnęła dalej Małgorzata Pani moja otworzyła drzwi zapasowym kluczem.

— A co do tej drugiej kobiety — rzekł komisarz. — Czy pani ją kiedyś przedtem widziała?

— Nie, proszę pana...

— Jak ona wyglądała?

— Była bardzo blada, miała czarne włosy i błyszczące oczy. Niska, wyglądała najwyżej na jakieś 45 lat, choć na oko trudno określić wiek kobiety. Zwróciłam uwagę na jej ręce, nie nosiła bowiem rękawiczek, i ręce jej wydały mi się jak na kobiece za bardzo muskularne...

— Tak?.. — zdziwił się komisarz. — To bardzo ważne...

— Pani Steinowa jak zwykle przed seansami była bardzo zdenerwowana.. „Niech Małgorzata pomoże panience się przebrać, ale prędko — rzekła do mnie. — Może dziś „ją" zobaczymy!".. „Ją" to znaczyło panią Pompadour. A następnie zwróciła się do nieznajomej i rzekła: „No, pani Adelo, dziś pani zobaczy"...

— Pani Adela? — przerwał komisarz. — Więc ta pani nazywała się Adela?

— Niewiadomo... — odparł detektyw. — Proszę mówić dalej!

— Nieznajoma uśmiechnęła się nieufnie, jak gdyby nic na świecie nie mogło jej przekonać.

Przed oczyma obecnych znowu zarysowała się wyraźnie cała scena: nieznajoma niewiasta, sceptycznie nastrojona, bez rękawiczek na muskularnych rękach; zdenerwowana Steinowa, która postanowiła ją przekonać; wreszcie panna Julja, przygotowująca się do seansu....

— Gdy ubierałam panienkę — ciągnęła dalej Małgorzata — panienka rzekła do mnie: „Gdy zejdę na dół, Małgorzata będzie mogła pójść spać. Po tę panią przyjdzie jej przyjaciel autem i ja ją sama wypuszczę. Jeżeli Małgorzata usłyszy szum motoru, to proszę wiedzieć, że to po nią przyjechali".

— Tak powiedziała panna Julja? — zapytał Byrka.

— Tak, proszę pana.

(D. c. n.).

„Pytaj pan jeszcze o coś!”

Ekscentryczni jankesi wynaleźli nową grę towarzyską, która polega na... zadawaniu pytań.

Krzyżówki były bądź co bądź sprawą skomplikowaną i trudną i żmudną i wiele czasu zabierającą. Nad „rozwiązaniem” krzyżówki trzeba się było biedzić, dręczyć, pocić, wysilać.

To też amerykanie obmyślili łatwiejszą i przystępniejszą grę towarzyską.

Rozwój wszelaki to przecież droga wiodąca do upraszczania rzeczy skomplikowanych. Krzyżówka była skomplikowanym bzikiem; amerykanie obmyślili rzecz uproszczoną — i także na tym punkcie zbikowali...

Moda krzyżówek w Ameryce znikła — powstała inna moda, ogarniająca obecnie coraz szersze masy.

Na czem ona polega?

Na bardzo prostej podstawie: na stawianiu pytań i udzielaniu odpowiedzi. Nic więcej. Ale zabawa ta została z wielkiem wyrafinowaniem, po amerykańsku — zorganizowana.

Za oceanem istnieje już pokaźna biblioteka książek z pytaniami i odpowiedziami; każda taka książka ma już kilkaset tysięcy egzemplarzy sprzedanych...

Oto siedzą gdzieś w mieszkaniu lub na ławce w ogrodzie dwaj amerykanie naprzeciw siebie. Co czynią? Czy czytają sensacyjny romans? Czy jeden jest lektorem a drugi słuchaczem? Nie. Ten, który czyta, robi pauzy i chytrze się uśmiecha, natomiast ten drugi, który się przysłuchuje ma zamyśloną twarz; widać, że z wytężeniem wysila swój mózg. Oto coś powiada... Ale ten z książką w ręku potrząsa głową... Ten drugi marszczy czoło i myśli — aż trafi lub zrzeka się zgadnięcia...

O co się pytają? O bardzo proste rzeczy... Ile pięter ma najwyższy dom na świecie? Gdzie taki dom stoi? Ile czasu trzebaby, by głośno odczytać całą biblję? Ile podatków płaci najbogatszy człowiek w Ameryce? Kim jest pan R. T. Jones junior?..

Aha, poczciwy europejczyku, tu cię „złapano”! Na to nie odpowiesz... Boć przecież każdy przyzwoity człowiek w Ameryce powinien wiedzieć, kim jest R. T. Jones. Jest to... poprostu... „Bobby” Jones, chluba Ameryki, szampion gry w golfa..

Pytanie to widnieje w drugiej serji książki „Askme another”!, wydanej nakładem wielkiej nowojorskiej firmy nakładowej „Viking Press”. Pierwsza serja „Ask me another!” rozeszła się już w 190.000 egzemplarzach...

„Ask me another”! jest oprawiona w introligatorni „Stratford Press Inc”. Skąd ta wiadomość? Bo w inseratach, reklamujących tę książkę, jest podanych kilka „próbnych pytań”, a między innemi takie: „Jaka jest najlepsze introligatornia w Ameryce?” I odpowiedź brzmi naturalnie: „The American Book Bindery Strasford Press Inc.”, oczywiście z podaniem adresu...

Inna książka nazywa się „Odpowiedź!” Wydał ją Edward I. Clode; wychwala on swoją książkę jako zbiór „zdumiewająco interesujących pytań”; półtora dolara; telegraficznie należy książkę zamawiać”.

Trzecia książka: „Jak brzmi odpowiedź?” zawiera 900 starannie dobranych pytań z dziedziny wiedzy, polityki, sztuki, dramatu, muzyki, historji i sportu. Wydawca, Mac Langhlin, podkreśla równomierne traktowanie wszystkich dziedzin. Kto — powiada on — znał dotychczas tylko dział sportu, teraz, po zaznajomieniu się z 900 pytaniami z przeróżnych dziedzin, będzie miał bezsprzecznie wiedzę profesora uniwersytetu...

Oliveh D. Keep ogłosił książkę p. t. „Nawet połowy nie przeczuwasz!” Pisze w przedmowie, że są w niej pytania „dech zapierające”, z gwarancją niezwykłości”.

Inna książka „Kto i co?” reklamuje, że „szał pytań, jaki owłada krajem, skierowuje na zupełnie nowy tory”. Jest to książka dla ludzi „chytrych i mądrych”, pełna trików i podrywek, zasadzek i dwuznaczników”, słowem książka dla — wytrawnych odpowiadaczy.

Mocny odpowiadacz — oto obecnie w Ameryce określenie, charakteryzujące młodzieńca w stosunkach towarzyskich tak pochlebne, jak do niedawna „doskonały tancerz” lub „świetny tenisista”, albo „wyborny pływak”.

To też zapewne niebawem w nowelach amerykańskich wyczytać będzie można taki ustęp:

— Ewelina wróciła rozpromieniona do domu z herbatki u państwa Lobster. Rzuciła się w ramiona mamy i szepnęła jej do ucha nowinę, że zaręczyła się właśnie z Bobem Hawkinsem. — Kim jest Bob Hawkins? — zapytała matka. — Ah mammie, niezwykle wytrawny odpowiadacz, fascynujący, nie możesz sobie wyobrazić na jak skomplikowane pytania natychmiast odpowiada... A kiedy papa wieczorem wrócił do domu i dowiedział się, jak doskonałym odpowiadaczem jest Bob, pochwalił wybór Eweliny i udzielił swego błogosławieństwa...

Czy fala amerykańska przypłynie do Europy? Czy ten nowy „baccillus americanus” spowoduje w Europie zarazę „pytań i odpowiedzi”, podobnie jak do niedawna szalała choroba krzyżówki?

Trzeba być „wytrawnym odpowiadaczem”, aby na to odpowiedzieć..

Śmierć króla Kambodży.



Jak już donosiliśmy, zmarł niedawno król Kambodży, SISOWAT, przeżywszy 87 lat. Był on wiernym wasalem Francji. Śmierć króla opłakuje jego kilkaset żon.

Wyprawa ślubna na stosie
Okrutna zemsta zawiedzionego kochanka.

Dziennik włoski „Piccolo” donosi o następującym, niezwykłym wybryku, jaki wydarzył się w Turynie.

Pewien młody arystokrata włoski spostrzegł, że narzeczona, z którą miał się żenić, zdradza go przed samym ślubem. Uplanował więc dziki akt zemsty.

Nie zdradzając zmiany swoich uczuć, zaprosił narzeczoną na przejażdżkę samochodem, do którego zabrał też bez wiedzy panny całą wyprawę ślubną i wszystkie podarunki weselne. Samochodem tym udali się do lasu, w pobliżu domu, w którym mieszkał jego rywal.

Tam narzeczony przewrócił pannę na ziemię, związał ją, ułożył koło niej całą wyprawę i wszystkie podarunki ślubne, a następnie cały ten stos podpalił. A potem odjechał.

Dziewczyna omal nie spaliła się żywcem. Na szczęście więzy były luźno związane; zdołała się uwolnić w czas, gdyż ogień sięgał już jej sukien. Wróciła potem pieszo do Turynu i dała znać o wszystkiem policji.



Niedawno odbyła się w Marsylji uroczystość poświęcenia pomnika k uczci żołnierzy kolonji francuskich, którzy zginęli podczas wojny, walcząc w obronie Francji. U GÓRY — Prezydent republiki francuskiej DOUMERGUE udaje się na uroczystość w asyscie szwadronów jeźdźców wschodnich tak zw. „spahisów”. U DOŁU — Odsłonięcie pomnika.



Turyści—I. F. C. 2:0 (2:0).

Typowa twarda walka o punkty. Nie przyniosła ona ani widzowi nadmiaru emocji, ani też nie wypośrodkowała prawdziwego miernika sił.

Aby zwyciężyć tak potężnego przeciwnika, jakim jest bezsprzecznie IFC., nie wystarczy umieć grać — z IFC. trzeba walczyć do upadłego.

Drużyna mistrza Łodzi, potrafiła dotychczas ładnie zagrać i wygrać nawet, ale, aby ona z tak twardym przeciwnikiem potrafiła sobie zwycięstwo wywalczyć w to naprawdę tylko nieliczni wierzyli. Najlepszym zaś dowodem, była giełda piłkarska, która nawet na remis na Turystów nie stawiała.

Turyści jednak przeszli najśmielsze marzenia swych zwolenników, przeszli oni sami siebie, odniesionem nad IFC. zwycięstwem.

I.F.C. bowiem przewyższał gospodarzy, pod każdym niemal względem: siłą fizyczną i wzrostem, które to czynniki sprawiały, że walka była dlań lżejszą, na wielu punktach lepszym startem nietylko do piłki, ale i do jakości przeciwnika. Spotkała się u gości gra główkami, w czem dużą rolę odegrał ich wzrost. Wreszcie szybkie biegi i precyzyjna kombinacja, sprawiają, że jest on niezwykle twardym i bardzo trudnym przeciwnikiem do pokonania.

Poza tem goście zaimponowali godną naśladowania karnością.

Goście wystąpili z rezerwą za Kozoka I i bramkarza. Po za tem w pełnym składzie.

Turyści zaś zmienili swój skład o tyle, że w obronie w miejsce Kubika Olka zagrał Karasiak, a Kubik Al. zastąpił Błaszczyńskiego na prawym łączniku. Podkreślamy że takie przestawienie drużyny, zwłaszcza przeciwko IFC. okazało się bardzo trafnem i pożytecznem.

Obu bramkarzy należy uznać, jako równych sobie, z tą tylko różnicą, że Michalski I miał znacznie mniej pracy od swego vis a vis. Również i obie pary obrońców nie różniły się wiele, a jeżeli, to chyba pod względem taktyki, podczas bowiem gdy obrona gości oczyszczała swe pole dalekimi wykopami, po stronie przeciwnej, Marczewski próbował czasem kombinacji pod własną bramką, natomiast Karasiak stał zupełnie na wysokości zadania.

Linję pomocy gospodarzy należy uznać stanowczo za lepszą taktycznie, jej bowiem piłki oddawane napadowi były zawsze pożyteczniejsze.

Natomiast napad gości był bardziej jednolity, lepiej obmyślał swe akcje, lecz stanowczo za mało i nie celnie strzelał w porównaniu z napadem gospodarzy który grał znowu dość chaotycznie. Jednakże wybitna przebojowość napadu Turystów, sprawiała tyłom gości, a przedewszystkiem bramkarzowi wiele kłopotu.

Gra sama prócz morderczego tempa, nie należała do ładnych;

była to typowa walka o punkty,

chwilami bardzo nerwowa ostra. Piętno gry ostrej nadali jej goście, którzy wiedząc widocznie, jak niebezpiecznym w napadzie Turystów jest Michalski II, wysłali nań zaraz na początku gry (4 min swego obrońcę Pohla, który w ordynarny sposób unieszkodliwił Michalskiego na przeciąg całego meczu.

Ale nietylko Michalski II odniósł poważne kontuzje; ma je bowiem cała niemal drużyna Turystów. Natomiast goście, jak to już zaznaczyliśmy, silniejsi fizycznie nic sobie z bezskutecznego zresztą i nigdy umyślnego rewanżowania się gospodarzy nie robili.

Przebieg gry w większości otwarty. W pierwszej połowie Turyści mają więcej pozycji strzałowych, strzelają jednak mało skutecznie. Goście zaś mogli już w 1 min. strzelić bramkę, którą Michalski z trudem skierował na róg.

W drugiej natomiast połowie gry, gospodarze zmuszeni są bronić się w ciągu 20 minut zaciekłym atakom gości. Lecz świetna pomoc Turystów i czwórka obronna gdyż Kubik Olek grał i tym razem niezwykle, ofiarnie na wszystkich pozycjach, a w drugiej połowie, jako trzeci obrońca, nie dopuściła nigdy napadu gości do skutecznego strzału.

Bramki strzelili: w 22 min. pierwszej połowy Marczewski z karnego, za foul prawego obrońcy i w **44 min. Kubik Olek, dalekim strzałem, oddanym niezwykle przytomnie w chwili kiedy bramkarz gości po obronieniu niebezpiecznej pozycji napastnika nie zdążył wrócić do bramki.**

Rogów 4:1, bramek 2:0 dla Turystów

Zawody prowadził bardzo przytomnie, p. Ziemiański z Krakowa.

Publiczności 5.000 osób.

Fr. Rom.

"Grand Prix d'Europe"

odbędzie się 4 września na wspaniałym torze w Monzy

Medjolan i Turyn są ostoją włoskiego przemysłu samochodowego. Nie bardzo oddalone od siebie, połączone z rajskiem otoczeniem jezior włoskich wspaniałą, jedyną w Europie „autostradą", mają w najbliższem sąsiedztwie Medjolanu jeden z najlepszych terenów automobilowych świata w Monzy. Na nim od będą się 4 września wyścigi o „Grand Prix d'Europe".

Wyścigi te będą przedewszystkiem walką między Delage'ami z Grand Prix de France, kierowanemi przez Benoist, Baurlie i Puteaux, a teamem Bugatti, z Chiron i Matteressim na czele. Delage ma wozy pojemności 1,500 mm., o 7,500 obrotó maksimum i 5 przenośniach. Są to sześciocylindrówki zaopatrzone w kompressor. Bugatti startuje wozy 8-io cylindrowe z kompressorem. Z włoskiej produkcji startuje OM pod sterem Mocandiego, nowy typ, startujący po raz pierwszy i Fiat. Słynna ta marka bierze po dłuższej przerwie znowu udział w wyścigach wozami, prowadzonymi przez Bordino, Salamano, i Maserati. Są to bardzo ciekawe nowe konstrukcje dwucylindrowe, o 6 podwójnych cylindrach, z kompressorem. Mamy tu do czynienia z ciekawym pomysłem motoru 6-cylindrowego z bloku, przyczem w każdym cylindrze pracują niezależnie od siebie dwa tłoki, wykonujące pracę 12 cylindrów.

Z Ameryki jadą dwa Milles - Specjal prowadzone przez Coopeca i Kreisa, który już na autodromie Manry startował. Oprócz nich weźmie udział młody zwycięzca z Indianopolis, George Sounders, na Düsenburgu. Będzie to bardzo ciekawe spotkanie, gdyż wozem europejskim nigdy jeszcze nie udało się na terenie europejskim dojść do głosu.

Po sobotniej klęsce — piękne zwycięstwo.

Ł. K. S.—Czarni (Lwów) 4:0 (1:0).

Ładna gra łodzian we Lwowie, którzy grą wczorajszą zatarli fatalne wrażenie sobotniej klęski.

(Telefonogram od współpracownika „Expressu").

Lwów, 28 sierpnia.

Donosiłem już wczoraj o klęsce ŁKS-u do Hasmonei i podałem też prognostyk na mecz z Czarnymi, przychylny dla barw łodzian. Powracając do meczu sobotniego, zaznaczyć raz jeszcze muszę, że po exmistrzu Łodzi **spodziewano się gry ładniejszej i skuteczniejszej.**

Wrażenie fatalnej gry sobotniej „zatuszował" ŁKS w niedzielę, przeciw „Czarnym".

Łodzianie grali z rzadko spotykaną zaciętością i na zwycięstwo w zupełności zasłużyli. Mimo sobotniej klęski, zwycięstwo łodzian nad Czarnymi było naogół spodziewane. Spodziewali się je i sami „Czarni", czego dowodem, że kierownik ich sekcji piłkarskiej dr. Mierzyński z łamów „Wieku Nowego" pisał przed meczem: — Zwycięstwo „Czarnych niepewne".

Po sobotniej klęsce, zwycięstwo łodzian nad Czarnymi jest pewnego rodzaju sensacją. **ŁKS. zademonstrował w dniu dzisiejszym grę zupełnie odmienną niż w sobotę. Cała drużyna, jakby nie ta sama, grała bardzo ambitnie o każdą piłkę i zerwawszy się z początkiem gry do ataku przygniotła przez pierwsze 25 minut przeciwnika na jego połowie, zasypując bramkę bronioną przez Krasickiego licznemi strzałami. Technicznie tu dzież pod względem startu zaawansowana, kombinacyjnie i strzałowo dobrze wyszkolona — cała drużyna stała na wysokości zadania.**

Dwudziestopięciowa miutowa przewaga łodzian nie została jednak wykorzystaną, dzięki wspaniałej grze bramkarza Czarnych, który bronił przytomnie i z poświęceniem. Krasicki — bramkarz gospodarzy obronił w tej fazie gry, kilka „murowanych" strzałów. **ŁKS. coraz częściej był przy piłce, górując nad przeciwnikiem startem i spokojem.**

Powoli gospodarze ochłonąwszy z huraganowych ataków ŁKS-u uwalniają się z uścisku i gra toczy się otwarta, ze zmieniającymi się okresami lekkiej przewagi. Do przerwy jednak udało się ŁKS-owi uzyskać prowadzenie.

Po przerwie, **inicjatywę** w swe ręce **obejmuje ŁKS.,** który prawie że do samego końca zawodów jest przy piłce. **Wszystkie linje drużyny pracują intensywnie i zupełnie bez zarzutu. Specjalnie zwracają na siebie uwagę: Cyll w obronie, Trzmiela w pomocy i Aldek w ataku, aczkolwiek i pozostali gracze wiele im nie ustępowali. Gra łodzian w dniu dzisiejszym stała na bardzo wysokim poziomie i technicznie była daleko posunięta.**

Czarni, jedynie Krasickiemu w bramce zawdzięczają, że nie opuścili boiska z przynajmniej podwójną stratą bramek. Drużyna grała słabo, najlepiej spisała się obrona i atak. Zawiodła natomiast bardzo pomoc, na którą w pierwszym rzędzie spada wina za poniesioną klęskę.

Bramki dla ŁKS-u zdobyli, Aldek (dwie) — najlepszy w napadzie, Sowiak i Trzmiela.

Z górą dwa tysiące widzów przyglądało się temu interesującemu meczowi i ładnej grze łodzian.

Zawodami kierował p. Rosenfeld z Bielska — dobrze.

W nadchodzącą niedzielę gra Hasmonea z Turystami w Łodzi.

Lwowski światek piłkarski ciekaw jest, jak wyjdą przeciw fioletowym zwycięscy ŁKS-u, zwłaszcza, że po ostatnich sukcesach Turyści cieszą się tu pewnym mirem.

Rudolf Wacek.

Tabela rozgrywek

o mistrzostwo Polski po dzień 28 sierpnia 1927 r.

Jak łatwo stoczyć się w dół, a jak trudno wydostać się stamtąd do góry, wykazuje to najdobitniej poniżej umieszczona tabela.

Weźmy w niej naprzykład pod uwagę zajmowaną, zwaną złośliwie „półtrzynastą" pozycję przez Turystów„ którzy mimo czterech po sobie z rzędu następujących odniesionych zwycięstw, zaldwie o 4 szczeble w górę zdołali się posunąć. A wiemy najlepiej w jakiem tempie odbywałoby się ich staczanie w dół, w razie porażek, nawet z tymi samymi przeciwnikami.

Na pociechę Turystom dodać jednak należy, że pokonani przez nich w drugiej serji rozgrywek o mistrzostwo przeciwnicy, w chwili rozpoczęcia tej serji, znajdowali się u samego jej szczytu. Byli oni wówczas niemal wszyscy, poważnymi pretendentami do tytułu mistrza. Dziś więc po ich pokonaniu spodziewać się należy, że wspinanie się do góry po barkach przeciwników słabych, nie przyjdzie Turystom zbyt trudno.

Po niedzielnych rozgrywkach, które przyniosły kilka, nawet bardzo sensacyjnych rezultatów, oblicze tabeli w porównaniu z poprzedniem nie wiele się zmieniło. Bowiem Wisła mimo groźnej postawy Ruchu, przedtygodniowego pogromu mistrza Polski, pokonała go na jego własnem boisku bezapelacyjnie. Utrzymuje się ona też niezachwianie na czole tabeli.

I. F. C. potknął się wprawdzie na Turystach i mimo różnicy 3-ch punktów, nie przestaje on być nadal najgroźniejszym Wisły rywalem do tytułu mistrza, o ile jeszcze Pogoń nie zerwie się wogóle do ataku. W przeciwnym zaś razie losy mistrzostwa, rozstrzygną się zdaje się na boisku I.F.C. w Katowicach, na którem Wisła musi stanąć do walki.

Inne zaś, poniżej znajdujące się kluby, wątpić należy, czy dla wyżej wymienionych staną się groźnymi.

Klub	Gier	Pkt.	St. brm.
1) Wisła	19	29: 9	61:25
2) I. F. C.	18	26:10	50:26
3) Pogoń	17	22:12	46:25
4) Legja	19	20:18	49:45
5) Ruch	19	20:18	34:35
6) Ł. K. S.	20	20:20	40:36
7) Warta	17	19:15	44:36
8) Turyści	18	19:17	34:35
9) Polonja	17	18:16	38:43
10) T. K. S.	19	18:20	43:59
11) Czarni	19	15:23	34:41
12) Hasmonea	16	12:20	28:44
13) Warszaw.	19	11:27	34:53
14) Jutrzenka	19	7:31	27:49

SPLENDID

20. NARUTOWICZA 20.

Dziś i dni następnych!

Ostatni podwójny program!

Najnowszy film będący dotąd tematem ożywionych sporów i dyskusji, jako nieporuszone dotąd zagadnienie

1

MAŁA KANALJA

Niepospolicie ciekawe przeciwstawienie lekkomyślnej kokieterji pięknego nowoczesnego dziewczęcia zaletom charakteru jej brzydszej siostry.

W rolach głównych: **MARY PREVOST**

2

TRZECI SZWADRON

Sztuka erotyczna w 10 aktach tryskająca prawdziwym humorem szampańskim osnuta na tle popularnej powieści.

Wspaniała wystawa.

Autentyczne pałace cesarskie.

Znakomite oddanie atmosfery Wiednia

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego.

Początek seansów o godzinie 4.30 pp.

CASINO

Dziś i dni następnych!

Pierwszy obraz sezonu 1927/28

Urocza ulubienica Łodzi, przepiękna

LYA DE PUTTI



oraz znakomici artyści:

A. MENJOU i RICARDO CORTEZ

w wielkim 12 akt. dramacie reżyserji genjalnego D. W. Griffitha p. t.

TROSKI SZATANA

ORKIESTRA POD DYR. p. L. KANTORA

Początek przedstawień o godzinie 4.30.

Wkrótce

Tragedja nieślubnego dziecka i kochanki Pastora

jest ostatnią kreacją genjalnej

Liliany Gish

w arcyfilmie p. t.

Krwawe piętno hańby

Wkrótce

Jej wielka miłość nieślubne dziecię nielegalny stosunek z Pastorem

w interpretacji znakomitej

Liliany Gish

postawi obraz

Krwawe piętno hańby

na czele arcyfilmu produkcji 1927/28 r.

CHCECIE OSZCZĘDZAĆ?

W takim razie pielęgnujcie wasze obuwie za pomocą pasty

Urbin



Na żądanie wszędzie do nabycia w mniejszych i większych puszkach



Dr. med.

S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i płciowe

Konstantynowska 12. Tel. 55-52

Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań do 4 — 5.

Dla niezamożnych ceny lecznic.

LAUREATKA

moskiewskiego konserwatorjum

wznowiła lekcje gry fortepjanowej

Przyjmuje od 10 - 12 i od 2—5

Wschodnia 72, m. 19 m

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ

D-ra MARJI LEWINSONOWEJ

Cegielniana 6 m. 3 tel. 43-63

Chor. **skóry i włosów.** Leczenie defektów cery. Specjalne masaże twarzy i ciała Masaże odtłuszczające. Usuwanie włosów elektrolizą. **Lampa kwarcowa, Sollux, Elektroterapja.** Godz. przyjęć od 10—8, Dla panów od 1—3



Rowery!

angielskie francuskie i niemieckie oraz części rowerowe nabyć można w firmie

„DOBROPOL“, Piotrkowska 73

Warsztat reperacyjny oraz lakierniczy

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku,

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu. kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz 2 po poł.

Dr. med.

Lubicz

Cegielniana 43

Tel. 41-32.

Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe. Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem.

Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w.

powrócił.

Instytut de Beaute

ANNA RYDEL

(Diplomée de l' Université de Beauté „Cedib“ Paris **Cegielniana 19, m 3.** Choroby skóry i włosów. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów i innych efektów cery. Specjalne masaże twarzy i ciała oraz odtłuszczające. Usuwanie włosów elektrolizą. Elektroterapia. „Sadux“ **Przyjmuje od 10-8** Gabinet zaopatrzony w najnowsze aparaty. **Ulgi dla pracujących.** sd

Dr. med.

BRAUN

Południowa № 23 tel. 40-26

powrócił.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa

Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 5—8 w.

Dr. med.

Różaner

Dzielna № 9.

Tel. № 28-98.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8

Leczenie lampą kwarcową

Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dr med.

L. Prybulski

Zawadzka № 1

Telefon № 25-38,

powrócił.

Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena,

Przyjm. od 9-2 i 5-8

Dla pań od 4—6. Oddzielna poczekalnia.

Dr.

Sołowiejczyk

Choroby skórne i weneryczne.

Żeromskiego (Pańska) 4 tel. 44-92.

od 2—3 ppł. i 8—9 wiecz

w Lecznicy Piotrkowska 62 od 6-8 wiecz.

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz.

Lezioni d'Italiano

(conversazione, grammatica, letteratura) insegne signorina laureata in lettere

Tel. 39-85 dalle —1 e dalle 5—8.

Kupno i sprzedaż

Tanio na wypłatę obuwie Piotrkowska 37, w podwórzu, 3-e wejście

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki“ Łódź, Piotrkowska 49 115. Redaktor odpow. Józef Bernam.